ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 11. Poznań w sobotę dnia 14 marca 1868. № 11.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Józef Mroziński, Sekretarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Protokół

z walnego zebrania Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielk. Ks. Poznańskiego, które się odbyło w Poznaniu dnia 22, 24 i 25 lutego 1868 r.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego w Zarządzie, P. Cegielskiego, wybrało Zgromadzenie na przewodniczącego obecnemu zebraniu P. Anastazego Radońskiego, który na sekretarzy powołał PP. Juliana Bukowieckiego i Henryka Szumana.

Po ukonstytuowaniu w ten sposób biura dla walnego zebrania ułożony przez Zarząd porządek dzienny zebraniu do zatwierdzenia przedłożył Przewodniczący. Zgromadzenie porządek ten przyjmuje.

Następnie odczytał sekretarz, P. Szuman, protokół ostatniego walnego zebrania, który zatwierdzono.

Sekretarz Zarządu, P. Maxymilian Jackowski, odczytał następnie sprawozdanie Zarządu z czynności tegoż z ubiegłego roku.

Do tego sprawozdania zabiéra głos P. hr. Poniński, aby zwrócić uwagę na to, że w sprawozdaniu nie było wzmianki o tém, że Towarzystwo Średzko-Gnieźnieńsko-Wrzesińskie pozyskało subwencyą rządową na zakupno zwierząt rozpłodowych, i że dobrzeby było, aby i inne Towarzystwa filialne poczyniły wniosek odnośny, aby pozyskać taką subwencyą rządową. Członek Zarządu, P. Jackowski, przypomina, że wzmianka o subwencyi była już zrobioną w przeszłorocznem sprawozdaniu.

Co zaś do drugiego wniosku P. hr. Ponińskiego, sądzi członek Zarządu, Pan Buchowski, że tenże jako wniosek osobny może znaleźć miejsce przy wnioskach przez członków stawianych.

P. Hulewicz monituje także jeszcze niedokładność sprawozdania co do czynności Towarzystwa Średzko-Gnieźnieńsko-Wrzesińskiego, na co odpowiada członek Zarządu Pan Jackowski.

Również nadmienia P. Antoni Raczyński, że co do rewizyi gospodarstw wzorowych z Towarzystwa Połączonych Powiatów Gostyńskiego i Krobskiego i t. d. nie ma odnośnéj wzmianki w sprawozdaniu, na co odpowiadają członkowie Zarządu, PP. Jackowski, Wolniewicz i Cegielski.

Poczem na wniosek Przewodniczącego zgromadzenie przez powstanie wyraża Zarządowi podziękowanie za gorliwe i sumienne sprawowanie swego urzędu.

Następnie skarbnik Zarządu, P. hr. Mieczysław Kwilecki, zdaje sprawę ze stanu kasy, a do zrewidowania rachunków wybiéra zgromadzenie PP. Władysława Moszczeńskiego i Władysława Szułdrzyńskiego.

Przewodniczący ogłasza, że skutkiem losowania występują z łona Zarządu PP. M. Jackowski, Kajetan Buchowski, Stanisław Kurnatowski, a dawniéj już wystąpił sam P. Walery Mrowiński, że zatém Zgromadzenie swego czasu cztérech nowych członków Zarządu wybiérać będzie.

Następnie rozdzieliło się Zgromadzenie na wydziały: z których w Ogólnym przewodniczy P. Kosiński; w Rolnym

P. Anastazy Radoński; w Wydziale Chowu Inwentarza Pan Konstanty Sczaniecki; w Leśnym P. Chojnacki. Poczem solwowano sesyą do 24 do godziny 10 z rana.

Dnia 24 lutego otworzył Przewodniczący posiedzenie, przedstawiając Zgromadzeniu przybyłego gościa z Galicyi, P. Franciszka Trzecieskiego.

Następnie z kolei porządku dziennego komisya, wysadzona do zrewidowania kasy Zarządu, zdała z czynności swojéj sprawę, którą Zgromadzenie przyjęło i zatwiérdziło; zatwiérdzając zarazem zaszłą w osobach rewizorów kasy przemianę, to jest: że w miejsce P. Władysława Moszczeńskiego, zajętego nieodwołalną przeszkodą, wstąpił P. Stefan Chłapowski.

Z referatów wydziałowych odczytał nasamprzód sprawozdanie z posiedzenia Wydziału Ogólnego P. Władysław Szułdrzyński. W następstwie sprawozdania tego wywiązała się dyskusya, w któréj brali udział PP. Niegolewski, Cegielski, Szuman i Wolniewicz.

Następnie sprawozdanie z Wydziału Rolnego odczytał P. Wawrowski. I nad tém sprawozdaniem wywiązała się dyskusya, w któréj brali udział PP. Ignacy Moszczeński, Wawrowski, Trzecieski, Krzyżtoporski, Stanowski, Niegolewski, Sczaniecki, Zygmunt Szułdrzyński, Anastazy Radoński, hr. Potulicki i Śniegocki. P. Moszczeński do rzeczy o łubinie stawia wniosek, aby kwestyą o użytkowaniu łubinu polécić jeszcze raz Zarządowi celem rozesłania jéj do wydziałów Towarzystw filialnych dla rozstrzygnienia pytania, o ile korzystném jest pasienie łubinem koni, rogacizny i trzody chlewnéj. Wniosek ten Zgromadzenie przyjmuje. W kwestyi o uprawie lnu zabiérali głos PP. Stanisław Sczaniecki, Chłapowski, Stanisław Krzyżtoporski, Ignacy Moszczeński i Niegolewski. P. Stan. Sczaniecki stawia wniosek, aby rzecz o uprawie lnu, którą obecne rozprawy i doświadczenia niedostatecznie jeszcze rozjaśniły, polécić Zarządowi, aby ją tenże jeszcze raz wydziałom Towarzystw filialnych do obrobienia oddał. Wniosek ten Zgromadzenie przyjmuje.

Po pauzie godzinnéj otwarte znowu Zebranie rozpoczętém zostało odczytaniem referatu z Wydziału Chowu Inwentarza przez P. Ignacego Moszczeńskiego, nad którém także wszczęła się dyskusya, w któréj udział brali PP. Stanisław i Konstanty Sczanieccy.

Z Wydziału Leśnego referował Pan Górecki, któremu jako i Wydziałowi Leśnemu za gorliwe i zasłużone prace Zebranie na wniosek P. Cegielskiego przez powstanie uznanie swoje wyraża.

Następnie zrobił wniosek Pan Ignacy Moszczeński, aby do opracowania przez Wydział Rolny zadania: „Co w lekkich ziemiach lepiéj się opłaca, czy obsiéw łubinu, czy zakładanie zagajeń?“ wyznaczono komisyą mieszaną z Wydziału Rolnego, Leśnego i Ogólnego. Wniosek ten przyjęto.

P. Górecki wezwał jeszcze w końcu właścicieli lasów, aby w obec ogromnych szkód, jaką owady leśne lasom wyrządzają, wspiérali ochronne usiłowania leśników, mianowicie przez rychłą wywózkę sążni sosnowych.

Z porządku obrad referował P. St. Chłapowski o stanie biblioteki Tow. Centralnego.

Do tego referatu robi wniosek P. hr. Potulicki, aby Zarząd Centralny wyznaczył odpowiedni fundusz na zakupienie mianowicie dzieł rolniczych kosztowniejszych celem uczynienia ich przystępnemi dla członków Towarzystwa, jako téż, aby Zgromadzenie fundusz taki obmyśliło. Po objaśnieniu, daném przez prezesa Zarządu, P. hr. Potulicki wniosek swój cofa.

P. Górecki imieniem Wydziału Leśnego stawia prośbę do Zgromadzenia i Zarządu, aby temuż Wydziałowi celem ustalenia terminologii leśnéj dostarczyło źródeł i wskazówek odnośnych.

P. Moszczeński do téj kwestyi zwraca uwagę na rozprawy, umieszczone w Rocznikach Gospodarstwa Krajowego.

Następnie referuje P. Cegielski co do uchwały względem wystaw inwentarza rozpłodowego na jarmarkach gostyńskim i gnieźnieńskim. W téj saméj materyi zabiérają głos jako referenci komitetów Gostyńskiego i Gnieźnieńskiego Panowie Szczawiński i Ignacy Moszczeński. Zebranie uchwala w myśl wniosku Zarządu, aby uchwałę zapadłą na zebraniu walném w grudniu 1865 r. zmodyfikować w ten sposób, ażeby nadal urządzane były raz do roku nie wystawy, ale raczéj targi na bydło rozpłodowe, i to naprzemian w Gostyniu i Gnieźnie.

Referował daléj P. hr. Mieczysław Kwilecki co do kwestyi tyczącéj ułożenia powszechnéj terminologii owczarskiéj polskiéj, z któregoto referatu wynika, że rzecz jest jeszcze w biegu.

Pan Wolniewicz zdał sprawę z osięgniętych rezultatów przez komisye zwiédzające wzorowe gospodarstwa, poczem Przewodniczący odroczył posiedzenie do dnia następnego na godzinę 11tą.

Dnia 25 lutego otworzył Przewodniczący posiedzenie krótką przemową, poczem Pan Stanisław Sczaniecki postawił wniosek, ażeby wybór członków Zarządu w miejsce wylosowanych Przewodniczący, gdy uzna chwilę właściwą, zarządził wybór nowych członków, do czego P. Cegielski dołącza poprawkę, ażeby w tym razie ogłoszenie wyboru nowego pozostawić aż do końca posiedzenia, któryto wniosek Zgromadzenie przyjmuje.

Następnie P. Stanisław Kurnatowski referował o kwestyi drenowania w W. Ks. Poznańskiém. Nad referatem tym wywiązała się dyskusya, w któréj brali udział PP. Niegolewski, St. Sczaniecki, Antoni Raczyński i Urbanowski.

P. Łubieński zdawał sprawę z kwestyi zielników; Pan Sczaniecki stawia wniosek, ażeby Walne Zebranie polécilo Zarządowi, ażeby botanikom Polakom dał do przetłomaczenia nazwy botaniczne roślin w zielnikach zebranych, któryto wniosek Zebranie przyjmuje.

Pan Buchowski przedstawił z kolei rzecz o Ziemianinie i Piaście, przyczem postawił wniosek, ażeby każde towarzystwo rolnicze filialne naznaczyło z łona swego korespondenta do Ziemianina, któryby od czasu do czasu podawał sprawozdania rolnicze do tego pisma. Wniosek ten przyjęto, poczem na wniosek PP. Szczawińskiego i Niegolewskiego Zgromadzenie przez powstanie wynurza uznanie swoje dla Redaktorów Ziemianina i Piasta.

Po zarządzoném w tém miejscu głosowaniu na wybór nowych członków Zarządu P. St. Chłapowski odczytał sprawozdanie co do kwestyi równego sposobu składkowania we wszystkich Towarzystwach Filialnych.

Nad sprawozdaniem tém rozwinęła się dyskusya, w któréj udział brali PP. Antoni Raczyński, Wolniewicz, Niegolewski, który stawia wniosek, ażeby Zarząd wezwał Towarzystwa Filialne, ażeby się nakłoniły do zaprowadzenia

składek normowanych wedle dochodowego, resp. klasowego podatku.

Daléj zabiérali głos w téj saméj materyi PP. St. Sczaniecki, Kazubski, Buchowski, Cegielski, Szuman, Kosiński i Konst. Sczaniecki.

P. Raczyński wniósł, ażeby zaprowadzić równe składkowanie w granicach dowolnego szacunku pomiędzy 1—6 tal. rocznie.

P. Niegolewski w ciągu dyskusyi cofa swój wniosek, jako jednobrzmiący z wnioskiem Zarządu, który brzmi: aby Walne Zebranie orzekło, iż uważa sposób składkowania od dochodu za dobry, sprawiedliwy i odpowiedni dla interesów Towarzystwa Centralnego.

Po godzinnéj przerwie zagaił Przewodniczący posiedzenie i poddał pod obrady wniosek Zarządu, aby tenże, prócz walnego zebrania, mógł zwoływać raz do roku, około świętego Jana, wydziały wszystkich Towarzystw Filialnych na posiedzenia celem wspólnych narad i odczytania rozpraw według referatu P. Wolniewicza.

W kwestyi téj zabiérali głos PP. Niegolewski, Szuman, Swinarski, popiérając ten wniosek, który Zgromadzenie przyjmuje.

Pan Buchowski referował następnie o kwestyi założenia szkoły rolniczéj; w kwestyi téj zabiérali głos PP. Urbanowski, Swinarski, Szuman i Cegielski. P. Swinarski postawił wniosek, ażeby szkołę rolniczą urządzić na akcye, — który późniéj cofa. Zabiérali głos daléj P. Niegolewski, który stawia wniosek, ażeby Zarząd wezwał Towarzystwa Filialne, aby skłoniły członków do składek na szkołę rolniczą, normowanych także według podatku dochodowego.

Pan Kobyliński, delegat z Prus, oświadczył gotowość swoją i ziomków swoich do ofiar na ten cel.

P. hr. Potulicki stawia wniosek, ażeby zbiérać fundusze materyalne i intelektualne do czasu, gdzie szkoła agronomiczna ze skutkiem da się powołać do życia.

Zarząd stawia wniosek, ażeby Walne Zebranie pochwaliło dotychczasowe postępowanie Zarządu i upoważniło go do zbiérania dalszych składek i otworzenia szkoły rolniczéj w miarę funduszów, któremi będzie rozporządzało; wniosek ten Zgromadzenie przyjmuje.

Z kolei Prezes Zarządu zdał sprawę z kwestyi tymczasowego kształcenia młodych rolników po wzorowych gospodarstwach, przedkładając odnośny projekt i regulamin, który Zgromadzenie jednogłośnie przyjmuje.

Naostatek referował Pan Jackowski w rzeczy wniosku Zarządu, aby walne zebrania odtąd raz na zawsze odbywały się po Nowym Roku, który wniosek Zebranie przyjmuje.

Z kolei obrad P. hr. Poniński wniósł: „ażeby Walne Zebranie poléciło Zarządowi, aby wezwał wszystkie Filialne Towarzystwa Rolnicze do dopomnienia się o rzeczone subwencye.“

Po dyskusyi, w któréj brali udział PP. Cegielski, Niegolewski i hr. Poniński, Zgromadzenie wniosek ten przyjęło.

Wniosek P. Rivolego i spólników:

„upoważnić Zarząd Centralny, ażeby wybrać się mającego przez Wydział Leśny delegata najmniéj raz do roku do obrad swoich przy sposobności posiedzeń Zarządu z głosem doradczym powoływał,“

jednogłośnie przyjęto.

Wniosek Pana Hipolita Szczawińskiego, — aby Zgromadzenie wysadziło specyalną komisyą celem utworzenia towarzystwa zabezpieczenia od ognia na Wielk. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie, — nad którym rozwodzili się PP. Niegolewski, Śniegocki, hr. Chotomski, Trzecieski, (dwaj ostatni jako goście) i Łubieński, przyjmuje Zgromadzenie, pozostawiając wybór komisyi Zarządowi.

Podany przez siebie wniosek:

„ażeby Walne Zebranie poléciło Zarządowi obmyślenie środków, za pomocą których na korzyść członków Filialnych Towarzystw możnaby korzystać z hurtownych zakupów soli i gipsu,“

cofa P. Niegolewski.

Ostatecznie podziękował Przewodniczący przybyłym gościom z Prus i Krakowa za spółudział w obradach: na co odpowiedzieli PP. Kobyliński i Trzecieski.

W końcu ogłosił Przewodniczący rezultat wyborów członków nowych Zarządu, skutkiem których wybrano:

PP. Stanisława Kurnatowskiego 37 głosami;
Maxymiliana Jackowskiego 34 „
Adama Żółtowskiego 23 „
Zygmunta Szułdrzyńskiego 22 „

Prócz tego otrzymał P. Kajetan Buchowski 21 głosów; inne głosy się rozstrzeliły.

Na tém posiedzenie zakończono.

O uprawie łąk.

(Rozprawa czytana na walném zebraniu Towarzystwa Rolniczego powiatu Bukowskiego).

Niezaprzeczoną jest prawdą, iż najlepszym dowodem dobrego gospodarstwa jest odpowiednia ilość dobrze utrzymywanego inwentarza żywego. Chcąc odpowiednią gospodarstwu ilość inwentarza dobrze utrzymać, aby nam przynosił prawdziwą korzyść, trzeba mieć dla niego dostatek dobréj paszy. Przyzna zaś każdy, że najlepszéj paszy dla inwentarza dostarczają nam łąki. Widzimy téż, że gospodarstwa, mające rozległe łąki, wyżéj stoją, niż gospodarstwa, które siano innemi artykułami paszy zastępować muszą.

Jeżeli tedy łąki w gospodarstwie tak ważną rolę odgrywają, dla tego nie należy ich spuszczać z uwagi, ale starać się, ażeby nam równie, jak role, jak największą korzyść przynosiły. W niniejszéj rozprawce mam zamiar zwrócić uwagę na kilka sposobów, któremi łąki tak poprawić można ażeby jak najwięcéj i jak najlepszéj paszy dostarczały. Nie myślę jednak robić ogólnego poglądu na tę ważną gałąź gospodarstwa, lecz zastanowić się tylko nad niektóremi szczególnemi warunkami, jakich każdy posiedziciel łąk ku ich ulepszeniu bez wielkich nakładów dopełnić może. Sądzę przytém, iż znajdę posłuchanie, gdyż obecna chwila jest właśnie najstósowniejsza do zastanowienia się nad tym przedmiotem.

Dwoma najważniejszemi warunkami ulepszeń łąk jest: 1) osuszanie nizko położonych, 2) nawadnianie wysoko położonych łąk. Oprócz podanych dwóch warunków przyczynia się niemało do ulepszenia łąk:

a) wyrównywanie mniejszych wypukłości i wklęsłości;

b) karczowanie drzéw, krzaków i zarośli, oraz i usuwanie kamieni;
c) niszczenie mchu i wszystkich niedobrych traw.

I.

Chcąc mieć z nizko położonych łąk jakąś korzyść, trzeba je nasamprzód osuszyć. Przez nizko położone łąki rozumiem takie, które po największéj części zalane są wodą, nie mającą nigdzie wolnego odpływu, tylko wysychającą w skutek wiatru i ciepła słonecznego. Z łąk takich, które nietylko mchem zarastają, i siano jest kwaśne i w obfitości bardzo nieznaczne. Osuszenie łąk takich jest bardzo proste, uskutecznia się ono bowiem przez wybicie głównych i pobocznych rowów, które powinny się znajdować w najniżéj położonych miejscach łąki. Przy biciu rowów tych głównie na to zważać należy, aby stósownie do wielkości łąki i jéj zaléwu były dostatecznie szérokie i głębokie i miały dobry spadek. Aby je zaś uchronić od zawalania się, trzeba boki ich robić więcéj ukośne, niż prostopadłe. Ziemię wyrzuconą z rowów można, jeżeli się to zaraz da zrobić, użyć do wyrównania znajdujących się na łące rozmaitych dołków, kładąc na nią kawałki ukopanéj przy tém darni. Jeżeliby to się zaś zaraz zrobić nie dało, należy z rozwożeniem tém wstrzymać się aż po sprzęcie potrawu, a przez lato powiérzchnia łąki już o tyle stężeje, iż ziemię tę bez obawy porozrzynania darniny uprzątnąć będzie można. Najstósowniejszą porą do osuszania łąk jest rychła wiosna. Skutek téj pracy okaże się, jak wyżéj wspomniałem, już w ciągu piérwszego lata, gdyż nieznośny moczar przemieni się w urodzajną łąkę. Trzeba jednak przy tém mieć na to baczność, ażeby w ten sposób łąki za nadto nie osuszyć, bo korzyści nie byłyby tak wielkie, jakby się spodziéwać należało. Trawa przyzwyczajona do wilgoci nie wyrastałaby tak bujnie, gdybyśmy jéj przez zbytnie osuszenie ową wilgoć odebrali zupełnie, dla tego też daleko mniéjbyśmy siana sprzątali, niż przedtém. Tosamo można powiedzieć i o tych łąkach, które z położenia swego za mało mają wilgoci i dla tego drugim głównym warunkiem dobroci łąk jest ich nawadnianie.

II.

Nim jednak o nawadnianiu mówić zacznę, pozwolę sobie wprzód wspomnieć o tych koniecznych własnościach, które łąki mieć powinny, aby nawodnienie rzeczywiście pożytecznėm okazać się mogło. Przedewszystkiém więc na to zważać należy, ażeby łąki ile możności były równe. Ułatwia to nietylko sprzęt siana, ale przyczynia się niemało i do dobroci jego. W rozmaitych mniejszych lub większych wklęsłościach, znajdujących się nieraz na łące, zbiéra się często woda i stoi tak długo, dopóki nie wyschnie. W skutek tego wyrasta w miejscach tych trawa kwaśna i niesmaczna, psująca wszystko siano z łąki. Że zaś nie ma prawie łąki, któraby już z natury była równą, dla tego też każdy gospodarz, chcący z łąki swéj sprzątać siano równéj dobroci, o splanowaniu jéj najpiérw pomyślić powinien. Rozumie się jednak, iż tu o znoszeniu wielkich pagórków i wypełnianiu rozległych dolin mowy być nie może. Odnosi się to tylko do małych wzniosłości i dołków, około których praca bez wielkich zabiegów uskutecznioną być może. Trudności zaś żadnéj praca ta nie sprawi, bo, bijąc potrzebne rowy, będziemy mieli dosyć ziemi do zawożenia onych dołków i darniny do ich pokrycia, iż przez to próżne miejsca nie powstaną. Gdyby darniny nie starczyło, należy ziemię posiać trawą. Praca ta powinna być dokonaną już po dokładném osuszeniu łąki, aby jéj nie porozrzynać.

Równie odbiérają łąkom przynależną im powiérzchowność drzewa, krzaki i rozmaite zarośla, których żaden gospodarz na łące ciérpieć nie powinien, bo nietylko nie przynoszą żadnego pożytku, ale jeszcze przeszkadzają wzrostowi trawy i utrudniają bardzo sprzęt siana. Usuwaniem i niszczeniem tych wyrośli zająć się najlepiéj podczas planowania, gdyż powstałe przytém dołki mogą być zaraz zapełnione ziemią i darnią z innych miejsc.

Przysposobiwszy w ten sposób łąkę, trzeba jeszcze uważać, czy nie jest zarosła mchem. Pasożyt ten jest największą plagą łąk naszych; sprawia on tosamo na łąkach, co pérz na roli ornéj. Żadna łąka mchem zarosła nie wyda siana dobrego, tłumi on bowiem nietylko zawiązki cienkiéj i delikatnéj trawy, ale i wszelkich innych roślinek, nadających sianu smak i zapach, a pozwala wyrastać tylko trawie grubéj, twardéj, a ztąd i kwaśnéj.

Sądzę, iż każdemu gospodarzowi o to chodzić powinno, aby łąka jego w jak najlepsze siano obfitowała, i dla tego myślę, że nie będzie bez korzyści, jeżeli zwrócę uwagę na niektóre sposoby, służące tak do zupełnego wyniszczenia mchu, jakotéż do użyznienia łąki, ażeby dobre siano rodziła. Najprostszym i najtańszym prowadzącym do tego sposobem jest nawiezienie na łąkę szlamu, ziemi, kompostu, piasku, pérzu i t. d., ale w takiéj ilości, aby mech, będąc przez to zupełnie zasypanym i przygniecionym, mógł zgnić. Uwolnione tym sposobem od swego ciemięzcy zarodki trawy i różnych innych roślinek wnet odżyją pod tą nową użyzniającą powłoką, a delikatnością i bujnością sowicie wynadgrodzą podejmowane zabiegi gospodarza.

Na łąki gliniaste lub piaszczyste jest najlepszym nawozem szlam, kompost i ziemia; na łąkach zaś torfiastych i błotnistych można z równie dobrym skutkiem piasku użyć. W ogóle jednak używa się tego materyału, którego nawiezienie jak najmniéj trudności sprawia. Każdy nawóz trzeba zaraz po przywiezieniu starannie rozrzucić i porównać; grubość zaś pokładu stósować się musi tak do zarostu i zanieczyszczenia łąki, jak i do dobroci nawozu samego. I tak n. p. wystarczy nawiezienie tłustego szlamu na grubość cala, ziemi na 1½ cala, czystego piasku na 2 cale. Najstósowniejsza pora do takiéj melioracyi jest dla wiadomych przyczyn znów zima.

Bardzo dobrym środkiem ku polepszeniu wilgotnych i mchem zarosłych łąk jest pérz. Należy go już wtenczas wozić na łąki, kiedy jeszcze zupełnie nie usechł, a im więcéj ziemi trzyma się na nim, tém lepszy skutek wywiéra on na łąki. Główną rzeczą jest, ażeby był równo rozpostarty i przywalcowany. Przewyższa on, w ten sposób użyty, wszystkie inne środki, służące do ulepszenia łąk wilgotnych.

Równie dobrym środkiem są łodygi czyli łęty kartoflane, szczególniéj, gdy jeszcze liście z nich nie opadły. Zwożą się takowe na łąkę zaraz z pola, (co nieraz jest bardzo łatwém, kiedy kartofle przy łące się znajdowały,) rozpościérają się dosyć grubo tak, aby niemi łąka dobrze pokrytą była i zostawiają się przez zimę. Rychło na wiosnę przewracają się owe łęty i zostawiają się na drugiéj stronie aż

do rozpoczęcia wegetacyi. Wtenczas dopiéro podczas pogody otrząsają się, aby z nich tém więcéj okruszyn na łące pozostało, i uprzątają. Skutek, jaki łęty na dobroć łąki wywiérają, ma trwać przez kilka lat, a im ciemniéj łąka po ich uprzątnieniu wygląda, tém lepiéj.

O poprawianiu łąk popiołem i gnojówką pomijam, jako powszechnie znanym sposobie, a przechodzę do drugiego głównego warunku, t. j. do nawodnienia. Przyrządzona w wyżéj podany sposób łąka jeszczeby nam nie przyniosła tego, czegobyśmy się po niéj spodziéwać mogli, gdyby nie miała dostatkiem potrzebnéj wilgoci. Na zaopatrzeniu więc łąki w ten ożywczy element, jakim jest woda, każdemu gospodarzowi jak najbardziéj zależeć powinno. A jakkolwiek nie każda wprawdzie woda równo działa na wzrost trawy na łące, to przecież w ogóle jest woda tak ważnym artykułem ku ulepszeniu łąk, że ani kropelka, którąby mogła być na łąkę wprowadzoną, nie powinna być mimo puszczoną.

Nawadnianie łąk dzieli się na dwa głównie sposoby:

Piérwszy i doskonalszy jest ten, gdzie, mając staw lub jezioro w niedalekiéj odległości, a wodę ciągle do dyspozycyi, można w właściwym czasie łąki zraszać, skrapiać i zwilżać lub, jak zwykle nazywamy, irrygować. Ten sposób nawadniania łąk, jakkolwiek doskonalszy, jednak mimo sprzyjających okoliczności nie tak łatwo da się wykonać z powodu wielkich nakładów, które powstają przez szczególne splanowanie irrygować się mającéj łąki, przez nadanie jéj takiéj pochyłości, ażeby woda miała taki spadek, aby prawie na zawołanie na łąkę weszła i znów z niéj spłynęła, a potém i przez wybicie potrzebnych do tego wielu rowów, roweczków i rynien, jako i przez zakładanie stawideł. Korzyści tego rodzaju nawodnienia są widoczne, bo mogą wydać aż do trzech cięć siana przez jedno lato. Szczegółowe opisanie przysposobienia do tego nawodnienia łąk pomijam, gdyż do tego potrzeba już fachowego wykształcenia, a przytém wątpię, aby dla wielkich, wynikających ztąd kosztów znalazł się ktoś z pośród nas, coby nawodnienie w ten sposób chciał przeprowadzić. Przechodzę zatém do drugiego, łatwiejszego i tańszego sposobu zawadniania, którym jest całkowite zaléwanie łąki przez zatrzymanie wody na pewien czas.

Do zatrzymania wody wystarczy jeden główny rów, doprowadzający wodę, i stawidło czyli śluza jedna na mniejszą przestrzeń, a dwie lub trzy, w miarę rozległości łąki. Jeżeli mamy zbiornik (rezerwoar), o którym się wspomniało przy piérwszym sposobie, tém lepiéj, bo możemy wodą według upodobania i potrzeby rozrządzać; jeżeli zaś takiego rezerwoaru nie ma, to z pewnością w jesieni lub na wiosnę tyle wody się znajdzie, iż przez zatrzymanie jéj łąki zalać możemy. Ten sposób zaléwania ma wprawdzie swą korzystną, ale też i szkodliwą stronę.

Do piérwszéj należy:

1. że mróz nie może już tak szkodliwie działać na darń, ponieważ woda ją dostatecznie zasłania;
2. że woda jest najpewniejszym środkiem chroniącym łąkę od kretów, myszy i robactwa;
3. że części miérzwiące, które woda w sobie zawiéra, osadzają się lepiéj na łące;
4. że tym sposobem nawadniane łąki dają więcéj siana od łąk skrapianych.

Niekorzystnie działa zaś woda dla tego,

1. że marnieją delikatniejsze roślinki, nadające lepszy smak sianu;
2. że trawa z pod wody jest delikatniejsza i dla tego bardziéj szkodliwie działa na nią mróz i każde ostre zimno;
3. że w skutek zalania wodą odcina się trawie dobroczynny wpływ powietrza.

Pomimo wyłuszczenia tych stron ujemnych tego nawodnienia, wypada mi jednak jak najgoręcéj takowe polécić, boć przecie zawsze jest lepsze użycie go, aniżeli zupełne pozostawienie łąki naturalnemu biegowi.

Rzeczywiste zalanie łąki powinno być tylko wtenczas przedsięwzięte, kiedy wegetacya jeszcze jest uśpiona, a więc, począwszy od późnéj jesieni, przez zimę aż do rychłéj wiosny. Doświadczoną jednak jest rzeczą, iż najpożyteczniejszém jest zalanie jesienne, dla tego starać się należy, aby ile możności tylko w téj porze głównie łąki zaléwane być mogły. Zalanie to może wtenczas trwać do 3 tygodni, a jeżeli po spuszczeniu wody łąka przybierze kolor ciemny, może to posłużyć za dowód, że zalanie było wystarczające, gdyż zawarte w wodzie cząstki miérzwiące na łące już osiadły. W przeciwnym razie należy łąkę w tygodniowych przerwach zaléwać tak długo, dopóki się skutek nie pokaże. Możnaby téż wodę na łące i przez zimę zostawić, ale to tylko w takim razie, gdzie woda ma ciągły przypływ i odpływ tak, iż nie ma obawy, aby mogła zamarznąć. Gdyby zaś tego nie było, najlepiéj łąkę na zimę osuszyć.

Na wiosnę, kiedy się już wegetacya budzić zaczyna, powtórne zalanie nie jest wprawdzie konieczne, ale o tyle pożyteczne, iż rozpuszcza osiadłe na łące cząstki miérzwiące. Przy zaléwaniu tém trzeba jednak postępować bardzo ostrożnie, gdyż nie powinno trwać dłużéj nad 48 godzin i to tylko podczas posępnego powietrza. Zdanie, jakoby tylko długie trzymanie wody na łące dobry skutek wywiérało, jest mylne, bo jak w każdym innym przypadku, tak témbardziéj tutaj zbytek tylko nam szkodzić może. Szkoda ta okazuje się w dwojaki sposób:

1. że łąka może w skutek tego zarosnąć mchém;
2. że trawa z takiéj łąki jest nadto wodnista i mało pożywna, mianowicie widoczném jest to na łąkach mających spód gliniasty i ciężki.

W ogóle zatém trzeba o nawadnianiu pamiętać, że zimowe, wiosenne i latowe nie bardzo korzystnie działa nietylko na ilość, ale i na dobroć siana, i że tylko jesienne nawadnianie największy pożytek przynieść nam może.

Molinek.

O najwłaściwszych sposobach spieniężania drzewa w celu uniknienia złych skutków i strat, wynikających dla właścicieli borów i lasów z powodu nieznajomości technologii leśnéj.

Wszelkie przestrzenie leśne, razem z drzewem na tychże rosnącém, tak jak folwarki z zabudowaniami, z żywym i martwym inwentarzem, rolami, łąkami i nieużytkami do nich należącemi, stanowią stały majątek właściciela. Z folwarków, po potrąceniu własnéj konsumcyi, pozostałe zboże, jak i nadkompletny żywy inwentarz jest towarem do zbycia, tak też

i w boru czy lesie tylko drzewo na obredach stojące, które podług planu gospodarstwa leśnego corocznie lub dla innych przyczyn jednorazowo ściąć się ma, po potrąceniu własnéj potrzeby, jest towarem do spieniężenia.

Każdy towar im lepszy, czyli jako surowy towar na lepsze i ważniejsze cele może być wyrobiony i użyty, tém cenniejszy, i przez tych, którzy odpowiedniego surowego towaru do wyrobienia poszukują, najlepiéj bywa płacony.

Obredy leśne, przeznaczone na ścięcie, mają w swém rozmaitém, choć jednego rodzaju drzewie towar dla rozmaitych kupców i rękodzielników, którzy za potrzebne im drzewo, jedni więcéj, drudzy mniéj płacą. Rzeczą więc właściciela postarać się, aby swój towar — drzewo, ile się tylko podług jakości da, po najwyższych cenach spieniężyć.

Do tego potrzeba wiedzieć, na co się takie a takie drewno wyrobić i użyć da, kto takowego potrzebuje i ile ono płaci.

Towar drzewny da się głównie użyć:

A. na budulec,
B. na porządki.
C. na opał.

A. Budulec.

Najcenniejsze z budulcu są tak zwane masztówki, to jest drewna sosnowe, świérkowe, jodłowe i modrzewiowe zupełnie proste i gładkie, bez grubych przeciwległych sęków, na 60 stóp długie, jeszcze 6 do 9ciu cali średnicy w czubku mające których dla tego, że już rzadkie, a do okrętów na maszty koniecznie potrzebne, stopa sześćścienna (⊞') często talara i więcéj płaci.

Krzywki dębowe, zdatne na żebra okrętów, jak i proste, mocne a zdrowe dęby, rozmaitéj długości, na belki i tarcice do okrętów (Schiffsplanken), mierząc przed obrobieniem z korą, przynoszą za stopę sześcienną po $7\frac{1}{2}$ — 10 lub 15 sgr.

Do zwykłego budulcu należą po większéj części drewna sosnowe:

mocne belki	40 i więcéj	stóp długie	i nad	12	cali średnicy w czubku	mające.
średnie	— 30	—	—	12	—	—
poślednie	— 30	—	—	11	—	—
murłaty nad	30	—	—	8	—	—
kozły do	30	—	—	7 do 8	—	—
słupy od	12 do 24	—	—	10 do 15	—	—

jak i wszelkie drewna krótsze, które jako ryglówka do wiązania potrzebne. Do budulcu policzę także wszelkie kloce czyli kłody, przeznaczone do rznięcia na bale, deski, krzyżulec i łaty, z których niektóre, jak kloce bukowe i brzozowe, przez stelmachów i kołodziei na porządki gospodarcze wyrabiane, do drzewa porządkowego policzone być winny, lecz że tak się sprzedają, jak budulec, więc tu takowe opiszę. Kloce do rznięcia przeznaczone są to drewna sosnowe, dębowe, bukowe, brzozowe, jesionowe, grabowe, olszowe itp., za krótkie na belki, bo tylko 12—18 lub 24 stóp długie, proste, jak najmniéj sękate i w czubku przynajmniéj 12 cali średnicy mające, rzną się na 4, 3 lub 2 calowe blochy i na $1\frac{1}{2}$, $1\frac{1}{4}$ i 1 cal grube deski, potrzebne dla cieśli, stolarzy i stelmachów.

Na krzyżulec, to jest na krzyż piłą wzdłuż do przerznięcia i na łaty używa się także proste drewna 12, 18 lub 24 stóp długie i nad 6 cali w czubku średnicy, do budowli i na porządki używane.

Sprzedaż wyżéj opisanego budulcu powinna się wszędzie odbywać na stopy sześcienne, mierząc każdego spuszczonego drewna długość na stopy, a w środku długości obwód tasiemką lub łańcuszkiem na cale; podług ułożonych tabel do mierzenia czyli kubikowania drzewa znalezie się bez rachowania, ile drewno stóp sześciennych zawiéra. Obwód mierzy się z korą, bo w środku długości drewna kora zwykle jest gładka i cienka. Drewna, które i tu mają jeszcze grubą i porysowaną korę, można pozwolić kupującemu przed mierzeniem cokolwiek przez ociosanie porównać.

Wysokość ceny za stopę sześćścienną zależy od ilości tychże zawartych w drewnie, i tak:

drewna nad 60	stóp sześćśc.	każda stopa sześćśc.	po 5, 6 lub 7		sgr.
od 40 do 60	stóp sześćściennych	—	— 4	do 5	sgr.
— 30 — 40	—	—	— 3	— 4	—
— 20 — 30	—	—	— $2\frac{1}{2}$	— 3	—
— 10 — 20	—	—	— 2	— $2\frac{1}{2}$	—
niżéj 10	—	—	— $1\frac{1}{2}$	— 2	—

Cena stopy sześćściennéj zależy wiele od miejscowości co do łatwiéjszego lub trudniéjszego transportu, od jakości drewna, bo n. p. dębowe, bukowe, i jesionowe kloce droższe od sosnowych, a najtańsze zwykle kloce olszowe i topolowe, i od większéj lub mniejszéj potrzeby czyli żądania towaru, dla tego może być wyższą i niższą na każdéj podanéj klasie.

B. Drzewo na porządki.

Najwięcéj w handlu poszukiwaném drzewem porządkowém jest drzewo klepkowe dla bednarzy, i to sosnowe na klepki do beczek do soli, towarów kolonialnych, jak kawy, cukru, ryżu itp. naczyń drewnianych, a dębowe na klepki do beczek i oxeftów, używanych do różnych płynów. Drzewo gładkie i prostołupne, choć tylko 6 cali średnicy w czubku mające, bije się w okrągłych lub przez połowę przełupanych wałkach, 3 stopy i 2 cale długich, w sążnie 3 stopy i 3 cale wysokie i 12 stóp długie. Za sążeń sosnowego klepkowego drzewa płacą po 7 tal., za sążeń dębowego klepkowego drzewa, tak samo ubitego, do 12 tal.

Z łupnych podrzędnych dębów łupie się szprychy do kół dla kołodziejów, $1\frac{1}{2}$ do $2\frac{1}{2}$ stóp długie i 3 do 4 cali objętości mające, i takowe spienięża się na kopy po cenie zawisłéj od miejscowości.

Wszelkie inne nad 6 cali średnicy mające a gładkie podrzędne drzewo dębowe, bukowe, brzozowe, grabowe, jesionowe itd., zdatne na rozmaite porządki dla stelmachów i kołodziejów, ubija się w okrągłych wałkach, podług żądania 4 do 6 stóp długich, w sążnie, i cena za sążeń podług długości wałków się oblicza.

Do porządkowego drzewa należą wszelkie długie i proste drągi rozmaitych rodzajów drzewa na dyszle, drabie, rozwory dla stelmachów i drągi sosnowe do telegrafów, do rusztowań, do chmielu, na płoty i tyczki do grochu, co sprzedaje się albo na sztuki, stosy (w pewnéj mierze wysokości i szérokości układane) lub kopy, podług cen miejscowych.

C. Drzewo na Opał.

Wszelkie drzewo, które nie da się użyć na budulec lub porządki, przeznacza się tylko na drzewo opałowe i ubija się w połupanych, 3 stopy długich szczepach, w sążnie 3 stopy i 3 cale wysokie i 12 stóp długie, i to szczepy więcéj niż 6 cali w przełupaniu mające w klassę I
szczepy od 4 do 6 cali „ II, a

2 do 4 cali grube wałki niełupane w III czyli w tak zwaną klasę wałkową. Pozostałe gałęzie i chróst układa się w 6 stóp szérokie i 6 stóp wysokie sążnie czyli kupki. Tak ubite drzewo opałowe sprzedaje się w sążniach i kupkach podług cen w pewnéj miejscowości przyjętych. Można téż gałęzie wiązać w snopki, stopę średnicy a 9 stóp długości mające, i sprzedawać na kopy do opału, lub téż jako faszyny do regulowania koryt rzek, grobli lub naprawy błotnistych dróg.

W ziemi stojące pnie z korzeniami, albo rudując razem z drzewem lub dopiéro po ścięciu tego, łupie się na dwie lub cztéry szczepy i ustawia w wyż opisane sążnie. Cena sążnia pieńków łupanych równa się zwykle II klasie drzewa szczepowego. Wszelkie sążnie ustawiają się 3 stopy i 3 cale w wysokość, aby, gdy się drzewo zeschnie i zlegnie, jeszcze każdy sążeń 3 stopy miał wysokości.

To są krótko opisane najgłówniejsze gatunki towaru drzewnego, które, do odpowiedniego użytku sprzedane, największy dochód z obredy ściąć się mającéj właścicielowi przyniosą. Aby zaś drzewo w obredzie stósownie użyć, potrzeba przed ścięciem oznaczyć najprzód budulec i drzewo porządkowe, zawrzéć z kupcami na takowe ugody, a dopiéro resztę na opał ubić.

Dawniéj bito choć najpiękniéjszy budulec i drzewo porządkowe w opałowe sążnie, uniewiniając się tém, że handel drzewem nie ożywiony, brak więc kupca na te gatunki drzewa, a wielka potrzeba opału zapewniała odbyt choć największéj ilości takich sążni. Dziś, przy obrotności, znajdzie się zawsze kupiec na wszelkie drzewa budulcowe i porządkowe i przy ożywionym handlu płaci wyższe, a przy nieożywionym handlu niższe ceny za takowe, które więcéj przyniosą, niż drzewo opałowe.

Jaka różnica w umiejętném wyzyskaniu obredy do ścięcia przeznaczonéj, a ubiciu wszystkiego na sążnie opałowe, podam dla lepszego zrozumienia w przykładzie. Obreda 100 mórg przestrzeni mająca, na II klasie sosnowéj ziemi średnio 80 letniemi sosnami, dębami i brzozami w pomieszaniu obstała, z któréj drzewo przez właściciela ścięte i umiejętnie podług kwalifikacyi sprzedane, wydała z morgi w przecięciu:

4	tarcice okrętowe dębowe po 20 stóp sześćsc.	= 80 stóp sześćsc.	po 7 ½ sgr.	= 20 tal. — ;	koszta ubicia 4 sgr.
4	kłody (kloce) brzozowe po 20 » »	= 80 »	» » 4 —	= 10 — 20 sgr.	» 4 —
2	belki sosnowe — — 40 » »	= 80 »	» » 5 —	= 13 — 10 —	» 2 —
10	» » — — 30 » »	= 300 »	» » 4 —	= 40 — » —	» 7 — 6 fn.
30	kozłów » — — 20 » »	= 600 »	» » 3 —	= 60 — » —	» 15 — » —
¼	sążnia porządkowéj dębiny 6 stóp długie wałki	—	— » 18 tal.	= 4 — 15 —	» 5 — » —
½	» opałow. » I klasy — —	—	— » 5 —	= 2 — 15 —	» 5 — » —
1	» » » knebli — —	—	— » 3 —	= 3 — » —	» 7 — 6 —
1	» » brzozowego I klasy — —	—	— » 5 —	= 5 — » —	» 7 — 6 —
½	» » » II » — —	—	— » 3 ½ —	= 1 — 22 — 6 fen.	3 — 9 —
1	» klepkowéj sośniny — —	—	— » 7 —	= 7 — » — » —	10 — » —
4	» opałow. » I klasy — —	—	— » 3 ½ —	= 14 — » — » —	30 — » —
1	» » » II » — —	—	— » 2 ½ —	= 2 — 15 — » —	7 — 6 —
2	» dębowych i brzozowych pieńków łupanych	—	— » 3 ½ —	= 7 — » — » —	60 — » —
3	» sosnowych — » » —	—	— » 2 ½ —	= 7 — 15 — » —	75 — » —
2	kupki chróstu dębowego i brzozowego —	—	— » 20 sgr.	= 1 — 10 — » —	4 — » —
3	» » sosnowego — — —	—	— » 15 —	= 1 — 15 — » —	4 — 6 —
			brutto	201 tal. 17 sgr. 6 fn.	8 t. 12 sgr. 3 fn.
			odchodzi . . .	8 — 12 — 3 —	
			zostaje netto	193 — 5 — 3 —	

Gdyby zaś drzewo w powyższéj obredzie tylko na sążnie opałowe było ubite, przyniosłoby z morgi:

2	sążnie dębowe I klasy po —	5 tal.	= 10 tal. » sgr. » fn.	koszta ubicia » tal. 20 sgr. — fen.
1	» » wałków — —	3 —	= 3 — » — » —	» » » — 7 — 6 —
2	» brzozowe I klasy — —	5 —	= 10 — » — » —	» » » — 15 — » —
½	» » II » — —	3 ½ —	= 1 — 22 — 6 —	» » » — 3 — 9 —
18	» sosnowe I » — —	3 ½ —	= 63 — » — » —	» » 4 — 15 — » —
1	» » II » — —	2 ½ —	= 2 — 15 — » —	» » » — 7 — 6 —
2	» dębowe i brzozowe pieńki	3 ½ —	= 7 — » — » —	» » 2 — » — » —
3	» sosnowe — »	2 ½ —	= 7 — 15 — » —	» » 2 — 15 — » —
2	kupki chróstu dębowego i brzozowego	20 sgr.	= 1 — 10 — » —	» » » — 4 — » —
3	» » sosnowego —	15 —	= 1 — 15 — » —	» » » — 4 — 6 —
		brutto	107 tal. 17 sgr. 6 —	» » 11 tal. 2 sgr. 3 fen.
		odchodzi . . .	11 — 2 — 3 —	
		zostaje netto	96 — 15 — 3 —	

Sto mórg przyniosło w piérwszym 19,317 Tal. 15 sgr.
a ubite na opał tylko . . . . 9,650 — 25 —

Drzewostan ten tylko średni i na ziemi II klasy sosnowéj wzrosły, a już tak znaczną, bo większą, niż w dwójnasób, różnicę wykazuje, gdyż wiemy z doświadczenia, że na lepszéj ziemi wzrosłe, starsze i cenniejsze drzewostany, których morga w przecięciu 500 i więcéj talarów kupcowi przynosiła, tenże niżéj 100 tal. płacił, bo przy kupnie, ganiąc jakość drzewa, przekonał właściciela, że tylko towar opałowy kupuje, a więcéj sążni morga mu nie wyda. Właściciel zaś nie wezwał

fachowo wykształconego i z handlem drzewa obeznanego leśnika, aby mu przed sprzedażą istotną wartość sprzedać się mającego drzewostanu wykazał i postarał się o odpowiednich kupców, bo kupiec potrafił odradzić wezwanie znawcy, najczęściéj przez wzbudzenie podejrzenia przeciw tegoż bezinteresowności. Sam więc właściciel sprzedaż zawiérał, polégając na ocenieniu kupca, przyjmując tegoż wszelkie stawione warunki, często bez dokładnego przejrzenia.

Dla tego téż ostatnie lat 30 był u nas handel drzewem najzyskowniejszym zarobkiem i potworzył tak wielu kupców, nawet takich, którzy o wyzyskaniu drzewostanu najmniejszego wyobrażenia nie mieli, lecz że potrafili tanio kupić, to choć z początku nieoględnie psuli kupiony towar, nauczywszy się od swych odbiorców wyrabiania drzewa, dorabiali się bajecznéj fortuny.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Towarzystwa Rolnicze.

Program

wystawy przemysłowo-rolniczéj Towarzystwa Rolniczego Poznańsko-Szamotulskiego.

W dniach 13 i 14 maja r. b.*) odbędzie się w Szamotułach, w pobliżu dworca kolei żelaznéj, wystawa płodów rolniczych, leśnych, ogrodowin, oraz przedmiotów i wyrobów będących z rolnictwem w bezpośredniéj styczności, połączona z órką o nagrody i próbami machin.

Udział w wystawie téj brać mogą wszyscy bez wyjątku trudniący się przemysłem rolniczym, a zarazem fabrykanci i rękodzielnicy, wyrabiający przedmioty wyłącznie ku potrzebom rolnictwa.

Wystawa ta dzielić się będzie na siedm następujących głównych oddziałów:

Oddział I. Konie:

1. Ogiery.
2. Klacze do chowu.
3. Konie pociągowe i wiérzchowe.
4. Źrebaki, począwszy od roku do lat trzech.

Oddział II. Bydło rogate:

1. Buhaje.
2. Krowy dojne.
3. Bydło młodociane.
4. Opasy.

Oddział III. Owce:

1. Owce hodowane przeważnie dla produkcyi wełny.
2. Owce hodowane głównie dla mięsa.
3. Owce opasowe.

*) Dawniéj ogłoszony przez pisma publiczne termin wystawy 19 i 20 maja został zmieniony w skutek powziętéj późniéj przez Komitet wiadomości, że w tych dniach odbywać się będzie wystawa rolnicza w Bydgoszczy.

Oddział IV.

Trzoda chléwna (opasy i do chowu). **Drób'. Psy i t. d.**

Oddział V.

Ziemiopłody surowe i produkta przerobione, tak z wydziału rolnictwa, ogrodownictwa, leśnictwa, pszczelnictwa, jako i z gospodarstwa domowego.

Oddział VI.

Machiny i narzędzia gospodarskie.

Oddział VII.

Materyały należące do budownictwa i robót ziemnych, jako téż wszelakiego rodzaju wyroby przemysłu rolniczego.

W każdym z powyższych oddziałów rozdawane będą nagrody w medalach i listach pochwalnych.

Z wystawą połączone będzie losowanie na ten cel na wystawie zakupionych przedmiotów.

Cena biletów wstępnych na cały czas wystawy, będących zarazem losami do wygranéj, jest 10 sbr.

Wystawiający opłacają za miejsce:

1. Od konia i sztuki bydła rogatego po 10 sbr.; (źrebięta i cielęta przy matkach bezpłatnie).
2. Za zagrodę dla 6 owiec pod dachem 20 sbr.
3. Od trzody chléwnéj od sztuki po 5 sbr.; (prosięta przy matkach bezpłatnie).
4. Od drobiu po 1 sbr. od sztuki.
5. Od przedmiotów w oddziałach V, VI i VII pod dachem umieszczonych za miejsce obejmujące 10 stóp kwadratowych 5 sbr.; na wolném powietrzu bezpłatnie.

Zgłaszania i zameldowania, z dołączeniem opłaty od miejsca podług powyższéj taryfy, mają być najdaléj do dnia 15 kwietnia nadesłane w listach frankowanych na ręce przewodniczącego, Pana hr. Mieczysława Kwileckiego w Oporowie pod Wronkami lub Pana Józefa Mrozińskiego w Poznaniu przy ulicy Ogrodowéj nr. 16.

Okazy winny napóźniéj do dnia 13 maja do 7 godziny rano znajdować się na miejscu wystawy. Wystawiający przedmioty winni zawiadomić Przewodniczącego o przybyciu na miejsce, a ten im wskaże członka Komisyi, mającego pod specyalnym dozorem odnośny oddział.

Zwierzęta powinny być pilnowane i strzeżone przez dostateczną liczbę ludzi zdatnych, zarazem opatrzone zaświadczeniem zdrowia, wystawioném przez władze właściwe.

Wystawa otwiéra się w obudwóch dniach o godzinie 8 z rana. Próba órki i machin rozpocznie się o godzinie 11 przed południem dnia 14 maja, a tegoż samego dnia o godzinie 5 z południa nastąpi rozdanie nagród, następnie ogłoszenie wygranych.

Pomieszczenie dla żywego inwentarza na noc wskazane będzie przez Komitet; dostarczoną także będzie pasza po cenach zbliżonych do cen targowych, równie jak paliwo dla machin i inne materyały do próby tychże potrzebne.

Komitet urządzający:

Przewodniczący: Hr. Mieczysław Kwilecki.

Członkowie: Hr. Adolf Bniński, Teodor Dembiński, Stanisław Kurnatowski, Józef Mroziński, Antoni Swinarski.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; nakładca odpowiedzialny Józef Mroziński.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.